KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 52. Czwartek, 10-go Maja, 1900. Rok IV.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Swietny tryumf przyjaźni;

MARNE TRYUMFY ZE ZWYCIĘSTW I KLĘSKI ZWYCIĘZCÓW.

Radość w Berlinie i żałoba w Galicyi.

W piątek zeszłego tygodnia zajaśniał Berlin odświetną szatą począwszy od pałacu cesarskiego, skończywszy na domku mieszczańskim na przybycie cesarza Franciszka Józefa. Do sztucznych ozdób ze sztandarów, gerland kwiatowych, łuków tryumfalnych i złoconych obficie dekoracyj dorzuciła i wiosna swe naturalne wdzięki, strojąc majową zielenią ogrody i aleje stolicy nad Sprewą. Nawet niebo zdało się uradowanem na widok otaczających się wzajemnym szucunkiem monarchów, bo panowała w tym dniu najpiękniejsza wiosenna pogoda.

Na powitanie dostojnego gościa nieomieszkał burmistrz berliński wspomnieć i protoplastów dynastyi habsburskiej, obdarzającej niemieckie ludy przed wiekami upragnionym pokojem w chwili zupełnego braku sprawiedliwości i porządku w państwie niemieckiem.

Równocześnie niemal tryumfowali Anglicy z powodu obsadzenia miejscowości Brandfort, poczytując to za stanowczy krok pewnego dalszego posuwania się ku Pretoryi i upatrując w tej miejscowości klucz do głównej drogi, wiodącej do wąwozów drakenberskich. Czy atoli zasługuje ten krok, okupiony 7 dniowymi walkami i stratami na tryumf, okaże się dopiero w najbliższej przyszłości. Wiedzieli bowiem o tem nawet dziatkowie w szpitalu naprzód, że Boerowie tego stanowiska wcale bronić nie będą, a co do ich cofnięcia się, to takowe nastąpiło w daleko lepszym porządku, niżby je może zdołał wykonać ku południowi sam jenerał Roberts, gdyby mu tak wypadło.

Taki sam marny tryumf obchodził rząd serbski, uspokoiwszy rozruchy swych włościan w okolicy miasta Ruszczuku nad Dunajem przez wysłanie na miejsce takowych kilku kompanij wojska, nie mającego z kim walczyć, gdyż oburzona ludność podatkiem (dziesięciną) powróciła do swych ognisk domowych, rozbroiwszy i poraniwszy poprzednio oddział żandarmów.

Zwycięzcy Amerykanie położyli trupem około 200 Filipińczyków na wyspie Samur według depeszy z 3 maja i ponieśli sami klęskę, gdyż ze załogi, liczącej 30 ludzi, ledwo 10 zostało przy życiu, które unosili z placu walki, ranami do tego okryci. Pozycyą zajęła szczupła amerykańska załoga w kościele, miejscowości Catubig, skąd przez dwa dni stawiali mężny opór dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, rażąc go celnymi strzałami z okien świątyni. Gdy jednak nieprzyjaciel zapalił dach na kościele i ten runął na wewnątrz, zostało tylko 10 Amerykanów, nie pogrzebanych w gruzach i ci trzymali się jeszcze przez 3 dni poza murowanymi ścianami kościoła. W tem rozpaczliwem położeniu nadeszła i pomoc niespodziewana — porucznik Laban, patrolujący w tej okolicy w 8 ludzi, posłyszał strzały i podszedłszy z tyłu, kazał dać nagle ognia swym ludziom; Filipińczycy domyślający się licznego oddziału amerykanów, spieszącego swym na odsiecz, umknęli w rozsypce.

W ubiegłym tygodniu wypadła w tym samym czasie żałoba we Lwowie, gdy w Berlinie panowała powszechna radość; we Lwowie czyniono przygotowania do pogrzebu Arcybiskupa rzymsko-katolickiego, księdza Morawskiego, w Berlinie na powitanie monarchy Austro-Węgier; tam powiewały flagi żałoby, tu flagi tryumfu i radości! Daj Boże, aby to kiedyś wprost przeciwnie wypadło!

Rekapitulacya

kwietniowych rezultatów wojny na Filipinach.

Według sprawozdania jenerała Otis zabrano Filipińczykom w przeciągu kwietnia rb. 30 dział, 1209 karabinów, znaczną ilość amunicyi i zapasów żywności. W pierwszej połowie tegoż miesiąca rozwijał nieprzyjaciel swą działalność głównie w częściach wyspy Luzon, najbardziej na północ i na południe wysuniętych, tudzież na wyspach Vizayas. Straty po stronie amerykańskiej wynoszą w całym miesiącu 13 poległych i 27 rannych, (zapomniano prawdopodobnie o 20 poległych w kościele w Catubig przyp. Red.), a w tej liczbie 3 oficerów. Według krążącej pogłoski miało 19 ludzi polec i kilkunastu być ranionych na wyspie Samar w ostatnich dniach kwietnia, lecz urzędowej wiadomości nie ma jeszcze o tem. Strat tych powodem jest patrolowanie w małych oddziałach po górach, gdzie wypadało staczać częste potyczki. Straty powstańców wynoszą w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 1721 ludzi.

Wpływowi Filipińczycy mówią, że wojnę można uważać za ukończoną, gdyż główni przywódcy powstania już się pdddają.

Skutkiem prośby jenerała Otis, aby mógł powrócić do ojczyzny, wydało ministerstwo wojny 4 maja rozkaz, mocą którego uwolniony jest tenże od komendy na Filipinach od 5. bm., a jenerał Mc Arthur obejmuje dowództwo; stanowisko tego ostatniego w południowej części wyspy Luzon zajmie jenerał Wheaton.

Zdaje się, że jenerał Otis nie ma cierpliwości na wyczekiwanie końca tej wojny, co już jest według powyższego jego sprawozdania tuż na ukończeniu. Niecierpliwy człowiek, a szkoda, bo mógłby był powiedzieć jenerałowi Dewey: "Nie ten mistrz, co zaczął, ale ten, co skończył!"

Zamach na zburzenie części wystawy.

Pewien inżynier włoski odkrył zawczasu przygotowany materyał do wybuchu w części wystawy na Polu marsowem i ostrzegł o tem w porę władze. W naczyniach, zawierających oliwę, w budynku elektrycznego zakładu, mającego służyć do oświetlania pewnej części placu wystawowego, umieszczono pewną ilość krzemienia i materyału wybuchowego. Zamiarem złoczyńcy było prawdopodobnie udaremnienie iluminacyi wieczorem.

Wcześnie w niedzielę z rana wydarzyło się poważne nieszczęście, mogące kosztować życie wielu osób, gdyby gmach pałacu sztuk był zapełniony publicznością. Grunt pod statuą republiki rozstąpił się w okamgnieniu, a statua wywróciła się, spadając na przyległe okazy przedmiotów wystawowych; skończyło się jednak na trwodze, ponieważ publiczności nie było jeszcze w gmachu.

Arcyważne orzeczenie sądu.

Sędzia Lochren w St. Paul wydał orzeczenie, objąśniające kongres i prezydenta, a mianowicie: "Na mocy układu pokojowego z Hiszpanią została wyspa Porto Rico częścią Stanów Zjednoczonych, a tem samem ma zastosowanie do niej ich konstytucya w zupełności i ani kongres ani prezydent Stanów Zjedn. nie mają prawa konstytucyjnego do wydawania osobliwych ustaw dla tej wyspy!"

Orzeczenie to nastąpiło w procesie portorykańczyka Ortiza, proszącego o uwolnienie go z więzienia w Stillwater na mocy twierdzenia, że jego proces w sądzie wojennym był nieważny, gdyż jako amerykański obywatel podpadał on pod sąd przysięgłych. Nie wydano mu jednak zarządzenia wedle ustawy "Habeascorpus" ponieważ wyrok jego zapadł przed zawarciem pokoju z Hiszpanią i dla tego sąd wojenny był sądem kompetentnym do jego sprawy kryminalnej.

Zgon dostojnych.

Ks. biskup tarnowski Ignacy Łobos, umarł we wielką niedzielę 15. kw. nagle Pogrzeb odbył się we środę.

Ks. biskup Łobos był tajnym radcą, hrabią rzymskim, asystentem tronu papieskiego, członkiem Sejmu krajowego i honorowym obywatelem miast: Drochobycza, Biecza, Leżajska i Tarnowa.

Zwłoki przyniesiono dnia 17. kw. do katedry, gdzie księża odprawiali msze żałobne. Z gmachów publicznych i z wielu domów prywatnych powiewały czarne flagi. Od wczesnego rana roiły się ulice ludnością, wśród której porządek utrzymywało wojsko. W katedrze był natłok wielki.

Zjazd na pogrze bbył bardzo liczny, przybyło bardzo wielu księży i to nietylko z dyecezyi tarnowskiej. 18go przyjechali rano marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, członek Wydziału krajowego Vayhinger, wiceprezydent namiestnictwa Riedl, radca dworu, szef biura prezydalnego w namiestnictwie Mauthner, książe biskup krakowski Puzyna, ks. biskup-sufragan przemyski, Pelczar, główno komenderujący m. Krakowa, generał zbrojmistrz Albori i wielu innych dostojników świeckich i duchownych.

Ceremonie pogrzebowe, oraz wotywę żałobną odprawił ks. biskup Pelczar, poczem jeszcze odprawił żałobną sumę książe biskup krakowski, Puzyna. Mowę żałobną sławiącą życie i cnoty ś.p. księdza Łobosa, wygłosił ks. kanonik Leśniak.

Po godzinie 12 w południe wyruszył z kościoła żałobny orszak, wyprowadzający zwłoki zmarłego pasterza na wieczny spoczynek na cmentarzu tarnowskim

Trzy stolice biskupie obrządku łacinskiego wakują w tej chwili w Galicyi: we Lwowie, Przemyślu i w Tarnowie.

Niezwykły ten stan rzeczy daje sposobność do licznych kombinacyj na temat; kto obejmie każde z opróżnionych biskupstw po ks. Soleckim i Łobosiu? Niektóre gazety galicyjskie przypominają, że zarówno obowiązek religijny, jak narodowy nakazuje powierzyć jednę z dwóch opróżnionych stolic biskupich przezacnemu ks. Hryniewickiemu, byłemu arcybiskupowi wileńskiemu, który poświęcił niegdyś świetne stanowisko wo bronie wiary i polskości, a dziś jako wygnaniec żyje prawie zapomniany.

Uwagę tę czynią z powodu, że coraz natarczywiej spotyka ją się tam ludziska z nazwiskiem młodego, około 30 letniego arystokraty, księcia Sapiechy, jako przyszłego biskupa w Przemyślu. Być może, że ks. Sapieha jest kapłanem zdolnym i dobrym, być może, że mimo swojej młodości dojrzał już na biskupa, niepodobna się jednak oprzeć wrażeniu, pisze "Słowo lwowskie", że w tem szybkiem posunięciu młodego księcia na godność biskupią gra pewną rolę jego pochodzenie magnackie, stosunki rodzinne i blask tytułu. Żyjemy przecież w Galicyi, w klasycznym kraju protekcyi i kultu wielkich panów i to nas uprawnia do tych smutnych obaw."

W normalnych już warunkach mógłby taki 30-letni biskup nasunąć pewne wątpliwości co do dróg, którymi zaprowadzono go na tę godność, a tem głębsze byłyby te wątpliwości, gdyby mianowanie odbyło się z pominięciem ks. Hryniewieckiego. Młody ks. Sapiecha jest sam z pewnością kapłanem zbyt pokornym, a żeby nie uznał nad sobą wyższości tamtego księcia kościoła pod względem zasług i doświadczenia. Pominięcie go teraz, kiedy aż dwa biskupstwa są próżne, kiedy nie ma kandydatów godniejszych od niego, byłoby smutnem świadectwem dla Galicyi, jako "Piemontu polskiego", który tyle słów szafuje przy każdej sposobności o czci dla ludzi zasłużonych narodowi.

Ks. Hryniewiecki mieszka obecnie we Lwowie.

W chwili, gdy to piszemy, dochodzi wiadomość, że dnia 2 maja umarł i ks. J. Morawski, rzymsko katolicki Arcybiskup we Lwowie.

Poświęcenie polskiego kościoła w Crivitz, Wis.

W niedzielę, 6 b.m. odbyła się uroczyście ceremonia poświęcenia kościoła polskiego w Crivitz. Sumę celebrował sam Najprzew. ks. Biskup Messmer w asystencyi Wgo ks. Kurzejki, miejscowego duszpasterza i Wgo ks. Looze z Wausaukee. Kazanie wygłosił Wy. ks. Kurzejka. Po południu poświęcił J.E. ks. Biskup stacye Drogi Krzyżowej, poczem odbyły się solenne nieszpory i mowa J.E. ks. Biskupa w języku krajowym.

Świątynia przepełniona była równie na rannem jak i popołudniowem nabożeństwie. Pozamiejscowych przybyło przeszło dwustu gości, których przywiozły umyślnie wycieczkowe pociągi z Chicago i z Milwaukee. Z tej ostatniej miejscowości przybyła gremialnie polska wojskowa organizacya, Gwardya Kościuszki.

Kościół zbudowany jest z drzewa i przedstawia się dosyć okazale. Wy. ks. Kurzejka będzie tam odprawiał nabożeństwo, dopóki nie będzie utrzymania dla stałego proboszcza. Sekretarz stanowy komisyi emigracyjnej i emigracyjny ajent z Milwaukee byli także obecni na ceremonii. Wielu przybyłych Polaków z Chicago i z Milwaukee pozostało do dnia następnego celem rozpatrzenia się w glebie i okolicy, czyby im się nie wartało osiedlić w Crivitz, która to miejscowość ma być jeszcze największą polską wioską na całe St. Zjedn.

SERDECZNE DEPESZE.

Cesarz Wilhelm wysłał 4 bm. depeszę do wice-króla Indyj, lorda Curzon, zawiadamiając, co Berlin uczynił dla głodem uciśnionej ludności indyjskiej. Według tej depeszy przesyła cesarz niemiecki pół miliona marek, skolektowanych w Berlinie za inicyatywą jego, na ręce lorda Curzon i do jego dyspozycyi. Na to odpowiedział wicekról następującym telegramem: "Mam zaszczyt stwierdzić otrzymanie najłaskawszego telegramu Waszej królewskiej Mości; treść tego telegramu obudzi w Indyach uczucie wdzięczności za tak wielce sympatyczne postępowanie Waszej stolicy skutkiem pobudki Waszej królewskiej Mości. Jest to zaiste ilustracyą węzłów pokrzewieństwa Waszej królewskiej Mości, iż ludność niemiecka skłania się chętnie do dzieła, którą spełnia rząd angielski dla złagodzenia strasznej nędzy, jaka dotknęła ludność indyjską. W imieniu jego składam serdeczne dzięki za ten wspaniałomyślny czyn Waszej królewskiej Mości i za hojny dar Waszego narodu.

Reorganizacya armii.

Projekt względem reorganizacyi armii przyjął senat w piątek zeszłego tygodnia po trzygodzinnej debacie. Dotychczasowy system stałego mianowania oficerów sztabowych zmienione o tyle, że do obsadzania na takie posady ma się w przyszłości przydzielać oficerów z czynnej służby. Korpusu inżynieryi, sanitarnego i audytorów nie dotyczy wcale ta zmiana. Projekt określa nadto podział artyleryi nie na pułki, jak dotąd było, lecz jako cały korpus z dwoma oddziałami, mianowicie: 126 bateryi artyleryi od wybrzeży i 18 bateryj artyleryi polowej, razem 17,448 ludzi. Służbę kadetów w szkole artyleryi we Westpoint pomnożono o 100, a mianowicie po 2 z każdego stanu, a prócz tego pomnożenie liczby o 2 kadetów "at large". Komenderujący jenerał armii otrzyma stopień jenerała porucznika, a jenerał adjutant rangę jen. majora.

VETO PREZYDENTA.

W piątek zeszłego tygodnia obłożył prezydent Mc Kinley vetem projekt względem uregulowania praw osiedleńców w rezerwacyi indyańskiej Navajo w Aryzonie. Projekt ten miał na celu otworzenie znacznej części indyańskiej rezerwacyi dla górnictwa i poszukiwania kruszców, a więc poddania tejże części rezerwacyi pod prawa górnicze.

Motywa prezydenta są tak niewzruszone, że ponowną debatę nad tym samym wnioskiem stanowczo uniemożliwiają, a mianowicie: "Indyanie nie zdołaliby pojąć dla czego zabrano im te same grunta, które im w tymże samym roku nadano i za potrzebne dla nich uznano. Indyanie są małoletnimi rządu i mają się temu poddać, co ten dla nich uzna za potrzebne jako opiekun rządowy, ale też postępowanie z nimi musi być takie, aby im wpajać zaufanie do tegoż rządu i popieranie ich w przejściu do stanu cywilizacyi i nabycia praw obywatelskich.

Polscy baptyści.

Na hańbę narodu w ogólności, a detroickiej Polonii w szczególności przystało w Detroit kilkanaście rodzin polskich do sekty, założonej w r. 1544 przez dwóch opyrchałów t.j. przez piekarza imieniem Matiesen z Harlemu i krawca Bokelsona z Leodyum, którzy apostolstwo swe rozpoczęli od rabunku i palenia kościołów. Jest to sekta baptystów, której jeden apostoł, niejaki Kiniperdoling figuruje dotąd w podobiźnie w klatce na wieży kościoła w Monasterze w Niemczech. Według doniesienia gazet angielskich urządza ta sekta misye dla Polaków w Detroit, Mich., zaś apostołem sekty ma być jakiś Strzelecki.

Pokazuje się, że są tam i Polacy do zrozumienia katolickiej religii jeszcze za głupi.

Ofiara demonstracyi na cześć Dewey'a.

Gdy jen. Dewey zbliżał się podczas przejażdżki na jachcie parowym z Chicago do Lockport, chciano dać w tej ostatniej miejscowości 9 strzałów działowych ku poczczeniu jego osoby. Gdy już ośm strzałów dano, explodował nabój przy nabijaniu, odrzuciło kanoniera na odległość stu stóp i trzeba mu zdaniem lekarzów amputować prawe ramię i to bez pewności, czy się go przy życiu utrzymać powiedzie.

Nieszczęśliwy ten wypadek nie mile podziałał na bohatera morskiego i — wolałby był prawdopodobnie nie słyszeć owych strzałów powitalnych, a nie widzieć tego smutnego ich rezultatu.

POŻARY.

Rzeka w płomieniach.

Wedle doniesienia z Nowego Yorku powstał pożar we fabryce lakieru około północy 5 bm., przy czem nastąpiły explozye nagle zapalnego materyału, nagromadzonego we wielkich ilościach. Ogromne naczynia wylatywały w powietrze, z płynem a gorejący materyał płynął we wszystkich kierunkach, szerząc pożar. Każde z ośmiu explodujących naczyń zawierało 5000 galonów palnego materyału. Płynące masy dosięgły wreszcie rzeki i unosząc się na jej powierzchni odbywały dalej swój proces gorenia, dostarczając tym sposobem widoku gorejącej rzeki. Łodzie pożarowe i sikawki na promach miały tu nie mało do czynienia, aby zapobiec dostaniu się gorejącycych olejów do stojących opodal okrętów na tejże rzece. Szkodę zrządzoną tym pożarem oceniają na $200.000. Powód powstania go nie wiadomy.

Pożary w Newport, Spokane i we Washingtonie.

Letnią wilę nowojorskiego majątkowego szlachcica Wilhelma S. Wells'a pochłonął pożar 5 bm. w Newport R. I.; szkoda przewyższa $200000. Tegoż samego dnia spłonęła osada kopalniana w angielskiej Kolumbii, gdzie 1200 mieszkańców zostało bez dachu; szkodę zrządzoną oceniają tam na sumę od połowy do całego miliona dolarów, podczas gdy zabezpieczenie wynosi ryczałtowo zaledwie $25.000. Tegoż dnia spłonęła fabryka w pobliżu Washingtonu, stolicy Stanów Zjednoczonych, zrządzając $60.000 szkody, częściowo pokrytej zabezpieczeniem.

STRÓŻE BEZPIECZEŃSTWA.

Tarnopol, 17 kwietnia. Nowy komisarz pan Sitka, uwięził trzech policyantów miejskich: Mnycha, Ostapczuka i Andruszczaka, którzy na posterunkach nocnych przez dłuższy czas popełniali duże kradzieże z włamaniem się do sklepów.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Z wystawy paryskiej.

(Rozmieszczenie pawilonów w parku Trocadero.—Kolonie francuskie.— Kalonie innych państw. — Algier. — Indye francuskie.

Park Trocadero przedstawia jakby jakieś fantastyczne miasto, w którem wśród zieleni drzew i roślin egzotycznych wystrzelają w górę setki przeróżnych budowli i wieżyczek, pagód indyjskich, dziwacznych dachów chińskich i japońskich, kopuł bizantyńskich, minaretów itp. Ponieważ główny podział okazów wystawowych opiera się nie na podziale narodowościowym, przeto "le gros" okazów wszystkich narodów rozdzielono między wielkie pałace Pola Marsowego lub Esplanady, stosownie do grupy i klasy, w Trocadero zatem urządzono tylko wystawę zabytków historycznych, archeologicznych i architektonicznych każdego narodu, oraz wystawę etnograficzną. Rozmieszczenie pawilonów jest tutaj następujące: Park Trocadero dzieli główna aleja środkowa, biegnąca od Sekwany aż do pałacu Trocadero na dwie równe połowy. Z tych lewą — jeżeli stoimy twarzą ku pałacowi Trocadero, zajmują kolonie i kraje zostające pod protektoratem Francyi, na prawo posiadłości pozaeuropejskie innych państw. Każdy kraj, stosownie do wyznaczonej na ten cel przestrzeni, wystawił tu grupę budynków, stanowiących zamkniętą w sobie całość i dającą ogólny obraz, tem więcej charakterystyczny, że w każdym takim dziale roi się od sprowadzonych umyślnie, autentycznych krajowców.

Aby w tym labiryncie przeróżnych narodowości łatwiej się zoryentować, musimy przejść kolejno plan sytuacyjny. Na początku środkowej alei parku, tuż za mostem Jena zajmuje pierwsze miejsce wystawa algierska. Zapuszczając się dalej między budynki lewej strony parku, tworzącej wielki czworobok między Sekwaną, ulicą le Notre, bulwarem Deleszett i aleą środkową de la Cascade, spotykamy po kolei: Tunis, Sudan i Senegal, Guineę, kolonie zachodniego wybrzeża Afryki, Wybrzeże kości słoniowej "Cote d'Ivoire", Dahomey, pawilon prasy kolonialnej, dioramę posiadłości francuskich i Wielkiej Oceanii, Mayottę, Somalis, Saint Pierre i Miquelon — dalej Indye francuskie, Tonkin, Martinikę, Guadelupę, Guyanę i wyspę Reunion, pawilon ministerstwa kolonii, Nową Kaledonią, Kambodżę, Congo francuskie, Obock, Djabouti i Tahiti, z drugiej zaś strony pałacu Trocadero, już na "place du Trocadero", w miejscu dawnego basenu i Madagaskar.

W prawej połowie parku, idąc w tym porządku od Sekwany do pałacu Trocadero, rozmieszczone posiadłości W. Brytanii: Egipt, Japonią, kolonie portugalskie, Transvaal, niezależne państwo Congo, Marokko, Indye holenderskie, Chiny, wreszcie Syberyą i posiadłości rosyjskie w Azyi środkowej. Ponieważ nie sposób opisywać szczegółowo wszystkiego, co tu wyliczyłem, przeto ograniczę się do podania kilku ciekawych szczegółów, z czego nabierze czytelnik wyobrażenia, w jaki sposób cały ten dział starano się urządzić, aby dać możliwie najdokładniejszy obraz całości każdego z wymienionych krajów.

Honorowe miejsce zajmuje więc Algier, czyli jak go nazywają "Francya afrykańska", mająca 660.000 kilometr. kw. powierzchni, a więc większa od Francyi europejskiej i najbardziej kwitnąca obecnie posiadłość Republiki, stanowiąca słusznie jej dumę narodową.

Wystawa tej prowincyi, urządzona przez p. Balser, składa się z 2 grup budynków, stojących naprzeciwko siebie. Po prawej stronie wzniesiono pawilon urzędowy w stylu maurytańskim, który olśniewa śnieżną białością swych murów i swymi malowanymi fajansowymi fryzami i kaźnisza mi o łagodnych tonach kolorów. Pawilon ten przypomina rozkładem swym wogóle wszystkie wschodnie budowle, składające się z obszernych dziedzińców, otoczonych lekką kolumnadą i portykami. Tu pomieści się przedewszystkiem przeglądowa wystawa handlu i przemysłu algierskiego, a dalej wystawa archeologiczna zabytków sztuki i wykopalisk, znalezionych przez p. Ballu w Timgad —starożytnej Thumagadis. Timgad leży u stóp Atlasu w prowincyi konstantyńskiej i obfituje w niezmiernie cenne wykopaliska z czasów rzymskich, królów maurytańskich i Fenicyan, które odkrył i eksploatuje od lat wielu archeolog p. Ballu. Przed pałacem wznosi się minaret Sidi Bon Medine, jeden ze wspanialszych pomników sztuki maurytańskiej. Nalewo vis-a-vis pałacu, odtworzono jedną z najstarszych ulic Algieru tak zw. Kasbak, ze wszystkimi sklepami i kawiarniami. Na ulicy tej wykonywać będą przy dźwiękach muzyki, złożonej z krajowców, nadobne Algierki swój taniec z mieczami i nieodzowny "danse du vetre". W innym znów budynku urządzono ogromną steoramę, t.j. rodzaj ruchomej dioramy, przedstawiającą podróż okrętem wzdłuż wybrzeży algierskich ze wszystkimi efektami wschodu i zachodu słońca na morzu. Wreszcie umieszczono tu restauracyą arabską, gdzie smakosze kosztować będą mogli przeróżnych autentycznych przysmaków kuchni oryentalnej.

Drugą prawie równie ważną posiadłością francuską są Indie francuskie, których niezmiernie ciekawą wystawę urządza p. Rene de Pont-Jest, wyborny ich znawca, bo spędził tam prawie całą młodość swoją i napisał kilka poważnych dzieł o tamtejszych mieszkańcach i stosunkach. Wystawa ta, zajmująca 3000 mtr. kw. powierzchni, da nam dokładny obraz zwyczajów, obrządków religijnych, przemysłu i sztuki krajowców, zamieszkujących odległe kolonie francuskie: Chandernagor, Pondichery, Karikal i Yanon, a setki sprowadzonych umyślnie mieszkańców tamtejszych nadawać będą właściwe piętno temu krajobrazowi dalekiego wschodu i zapoznawać zwiedzających z drobnymi szczegółami swych codziennych zajęć, zabaw i uroczystości, tak różnych od naszych europejskich. Wystawiono więc tu przedewszystkiem wierną kopią pagody Visznu, zbudowaną przez pana Simil, wytrawnego badacza pomników historycznych Wschodu. Wysokość jej wynosi 150mtr.,a całość wykonana ściśle według oryginału, aż do najdrobniejszych szczegółów architektury i ornamentyki. W pagodzie tej odbywać się będą z całą wystawnością i olśniewają cym wschodnim przepychem owe tajemnicze, pełne uroku ceremonie religijne na cześć Visznu, przy współudziale prawdziwych braminów wśród dźwięków oryginalnej muzyki i tańców bajanderek. Te ostatnie rekrutują się z pomiędzy może najpiekniejszych kobiet świata i tworzą rodzaj zakonu służebnego, otoczone są w kraju opieką prawa i należą do jednej z najwykształceńszych klas swego społeczeństwa, gdyż od dziecka kształcą się pod okiem wszechwładnych uczonych braminów. Obsypują je najcenniejszymi klejnotami i najwspanialszymi szatami i opływają one we wielkie bogactwa, bo każdy, nawet niezamożny wyznawca Visznu uważa sobie za święty obowiązek obdarzać je jak najczęściej, aby zyskać łaski swego bóżka.

Żadna uroczystość religijna lub domowa nie może się obejść bez ich udziału. Na wystawie ilustrować one będą tańcem swym, wysoce oryginalnym i pełnym wdzięku, bohaterskie i romantyczne epizody Rhamajany i Mahabhardy. W pagodzie tej odbywać się też będą owe zdumiewające przedstawienia akrobatów i kuglarzów indyjskich, iluzyonistów, hypnotyzerów, czarowników i poskramiaczów wężów, którzy dokonują, jak stwierdzają opisy podróżników, rzeczy zadziwiających, niemal cudownych, o jakich Europejczyk nie może mieć nawet pojęcia. W obszernych podziemiach pagody umieszczono muzeum wojskowe, przedstawiające wszystkie te straszne a nieznane nam sceny, jakie wywołuje fanatyzm fakirów i nieprzeliczonych sekt religijnych. Prócz pagody i skopiowanych wiernie tamtejszych mieszkań prywatnych, wzniesiono jeszcze w obrębie tego działu trzy inne budynki, a mianowicie: pawilon, zawierający wystawę produktów i wyrobów indyjskich. klejnotów, broni i tkanin, dalej warsztaty, w których krajowcy w. oczach publiczności wyrabiać będą przeróżne charakterystyczne drobiazgi i wreszcie wielką restauracyą, obsługiwaną przez Syngalezów, a dostarczającą potraw i napojów wschodnich. Wszystkie te budynki wystawili w stylu czysto indyjskim architekci Leroux i Bitner.

GDZIE NAJWIĘCEJ SZLACHTY?

Rosya liczy pół miliona szlachty; Hiszpania 470.000; Francya, która ich tyle ścięła za rządów Robespeare'a, ma ich jeszcze 360.000; Anglia 1554 ze szlacheckim tytułem dziedzicznym. W Rosyi jest szlachta jeszcze dziś wolna od podatku pogłownego, który wszyscy inni obywatele opłacają a do roku 1871 była ona wolna i od konskrypcyi. Tworzą oni w każdej gubernii osobne grono z marszałkiem, którego sobie sami wybierają. Każdy jednak szlachcic musi się poświęcić służbie wojskowej lub państwowej, jeżeli chce mieć pierwszeństwo w towarzystwie. Tak we wojskowej jako i w państwowej służbie jest w carskiem państwie 10 stopni łak zwanego wyjątkowego stanu spo łeczeństwa.

Jeszcze na Węgrzech są całe wsie w niektórych okolicach, gdzie mieszkańcy mają dziedziczne szlachectwo. Królowie węgierscy wydawali takie dyplomy godności całym wsiom i miastom, celem zachęcenia ludności do wojny z Turkami, z którymi przeszło 150 lat walczono. Śmieszność tego przywileju uwydatnił w najbliższym czasie w jaskrawy sposób Don Pedro II, ostatni cesarz brazylijski, który z pieniędzy, zebranych za kupowanie szlachectwa i baroństwa utrzymywał szpital powszechny dla obłąkanych czyli waryatów. Włochy mają także masę tytułowanych— 400 książąt, 954 markizów, 1679 hrabiów, 353 baronów, 1234 patrycyuszów, 2273 szlachty, oprócz tego mnóstwo signorów i dziedzicznych rycerzów.

Leczenie szkarlatyny.

Ponieważ w rozmaitych stronach Galicyi, a w ostatnich dniach i we Lwowie, zaczęła grasować groźna szkarlatyna, która pochłania wiele ofiar, uważał za swój obowiązek Dr. Ładniewski zwrócić uwagę na zacofanie, jakie zdradza społeczeństwo w leczeniu tej choroby. Wszyscy lekarze mają to głębokie przekonanie, iż przy ciężkiej szkarlatynie, która przebiegła wśród wysokiej gorączki, nie ma lepszego środka, jak kąpanie chorego dziecka we wodzie o 22 do 26 stopni R. Publiczność nasza ma jednak tak niezłomne uprzedzenie do stosowania wody przy szkarlatynie, iż lekarz mimo najlepszych chęci, nie ma odwagi zalecić rodzicom kąpania dziecka, ba nawet boi się zalecić tak często konieczny zimny okład na głowę. Smutne, lecz prawdziwe.

Zdarzało mi się nieraz, iż na konsyliach ze starszymi kolegami, proponowałem ordynacyą kąpieli. W takich wypadkach brzmiała odpowiedź: "Broń Boże kolego! Niech wypadek nie skończy się szczęśliwie, albo niech wystąpi jaka komplikacya, z pewnością powiedzą, że myśmy wszystkiego narobili kąpielami." I rzeczywiście dziś z własnego i bogatego już doświadczenia, mogę to zdanie starszych kolegów potwierdzić i sto razy podkreślić.

Kiedy przed czterema laty pełniłem przez kilka miesięcy obowiązki lekarza w pawilonie szkarlatyny w Berlinie, którego kierownikiem był i jest najsławniejszy dziś na kuli ziemskiej pediatra prof, dr.Heubner, udzielałem zakonnicy w imię metody Heubnera zlecenie, by każde dziecko, które nie ma osłabionego serca, rano i wieczór kąpała, jeżeli ciepłota przekroczy 39° R. Skutek tych kąpieli był prawie zawsze znakomity. Zresztą przyjęty jest ten sposób leczenia szkarlatyny dziś nietylko na klinice Heubnera lecz na wszystkich klinikach i we wszystkich szpitalach cywilozowanych krajów.

Na klinice berlińskiej Heubnera stosowaliśmy jednak jeszcze jeden środek, który niestety tylko nieznacznej garstce lekarzy jest znany, a mianowicie wstrzykiwaliśmy zapomocą zwyczajnej strzykawki Pravaza, 3 proc. wody karbolowej, w każdy migdał dwa razy dziennie. Trudno jeszcze dziś objaśnić sposób działania tej metody, zasługuje ona jednak na jak najdalsze rozpowszechnienie, gdyż faktem jest, iż dyfteroid, towarzyszący prawie każdej szkarlatynie, jakoteż i inne objawy tej choroby, przybierają pod wpływem podanych wstrzykiwań łagodniejszy charakter. To też w ostatnich trzech latach zaprowadziło wiele klinik zagranicznych i wiedeńska klinika radcy dworu Widerhofera u siebie te metodę.

Na dowód, jak zbawiennie działają kąpiele i wstrzykiwania wody karbolowej, niech posłuży ta okoliczność, iż nigdzie nie soptkałem tak nieznacznej cyfry śmiertelności na tę chorobę, jak na klinice w Galicyi. Niechże więc publiczność nasza dla dobra swych dziatek weźmie nareszcie rozbrat z tem niczem nieuzasadnionem uprzedzeniem do wody, lekarze zaś niechaj, jak wszędzie, tak i tu walczą niezmordowanie z oporem i zabobonem.

Dr. Ładniewski.

LISTY "ORLĘCIA".

"Revue bleue" pomieszcza kilka nieznanych listów ks. Reichstadtu. Najciekawsze pisane były do drugiego małżonka Maryi Ludwiki, hr. de Neiperg, który wbrew legendzie, zajmował się bardzo troskliwie swoim pasierbem. W pierwszych latach dzieciństwa niechciał się uczyć po niemiecku ks. Reichstadtu, musiano go zmusić do tego, a zmuszono tak skutecznie, że na dworze austryackim najgorzej mówił po francusku — syn Napoleona. Jeden z jego listów do hr. de Neiperg świadczy, że ojczym napominał go w tym względzie. Serdecznie ci dziękuję, panie jenerale — pisze "Orlątko" — za twoje rady co do języka francuskiego. Nie zasiałeś ich pan na gruncie bez płodnym, ani niewdzięcznym. Wszystzko powinno mnie skłaniać, bym się doskonalił w mowie, w której mój ojciec dowodził na polu bitew, okrywając się sławą i w którym pozostawił swe pamiętniki o sztuce wojennej; winienem dalej ćwiczyć się w tej mowie i dlatego, że ojciec pragnął, bym się czuł synem plemienia, wśród któregom się narodził."

W innym liście, pisanem także do hr. de Neiperg, donosi mu ks. Reschstadtu, o śmierci generała Mack. Po kilku słowach żalu nad nieboszczykiem powiada:

"Znajduję pewnie podobieństwo między jego losem, a losem swojego zmarłego ojca, choć stanowiska były bardzo odmienne. Obaj okryli się niegdyś chwałą, a skończyli dni swe w cieniu, ale szanowano ich nawet w tej ponie wierce, bo umieli wzbudzić dla siebie szacunek, stojąc na wyżynach."

Takie zestawienie dziwnem się wydaje i nasuwa myśl, że "Syn Męża" nie miał dokładnego pojęcia o wielkości Napoleona. Starano się spaczyć jego poglądy w tym względzie.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów
BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c
KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.
HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów
BIBLIA—Cena 25 centów.
KATECHIZM—mniejszy 10 centów
KATECHIZM—większy 25 centów
Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line. ...	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison .	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 8:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express..........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car) . .	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)..........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am	b10:35am
	b 3.45pm	b 7:25pm
Waukesha..................	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts..	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex.Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special........	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior....	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport............	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit........	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay........	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich........	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet........	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming........	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	....	....
	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton........	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm

Historya bezpieczeństwa publicznego we Wiedniu.

Pierwszy pisemny dokument, mówiący o zorganizowanej policyi miejskiej "Stadt Guardia", datowany jest z r. 1569. Gwardya ta, złożona z najwątpliwszych indywiduów, rekrutowanych z mętów społeczeństwa, z włóczęgów i bandytów, a przytem nędznie płatna, sprawowała swoje obowiązki tak sumiennie, że w krótkim czasie została postrachem całej gminy. Rząd widział się zmuszonym wydać surowy nakaz, aby wszystkim patrolom gwardyi o każdej porze dnia i nocy towarzyszyli dwaj, umyślnie w tym celu wybrani obywatele, a to dla tego, by zeznania gwardzistów potwierdzane były przez bezstronnych świadków.

Na świadectwo, w jak opłakanym stanie znajdowało się wówczas publiczne bezpieczeństwo w stolicy monarszej, przytoczył referent mandat z 1596 roku, zawierający ten nakaz: "Ponieważ prawie codziennie zarówno w samem mieście, jak na przedmieściach wydarzają się mordercze bitki, ponieważ w biały dzień na ulicach rabowane są z ludzi płaszcze i szaty i nikt już pewny życia i mienia nie może przejść ulicą, niechże więc nikt odtąd nie odważy się wyjść wieczorem z domu bez światła na ulicę, gdyż wszyscy nie stosujący się do tego przepisu, będą aresztowani". Dowiadujemy się stąd równocześnie o odwiecznem zamiłowaniu wiedeńskich episyerów do piwa. "Bierglocke" już wprawdzie nie istnieje, ale przepis odnowiono z powodu rozwinięciem się sportu kołowego, nie bez racyi.

Archiwum sądowe z owych czasów przepełnione jest skargami obywateli na gwardyą. Policyanci źle i nieregularnie płatni, zmuszeni byli szukać ubocznego zarobku. Zajmowali się tedy handlem domokrążnym i rozmaitymi rzemiosłami, które dotąd były zmonopolizowane przez uprzywilejowane cechy. Rząd nie mogąc inaczej zaradzić złemu, stworzył nową policyą z 50 ludzi z wachmistrzem na czele.

Osiągnięto przez tę reformę tylko to jedno, że stare nieszczęścia pozostały, a dawna gwardya, która pozostała, dla urozmaicenia, mordowała i rabowała nie tylko filistrów, ale także swych towarzyszów z nowej "wachy". Rząd więc zdobył się na inny środek zaradczy, a mianowicie na rezolucyą, wydaną 24 grudnia 1687 roku, mocą której zaprowadzono we Wiedniu pierwsze oświetlenie placów i ulic miejskich. Wieczorem 5 czerwca 1688 roku była stolica austryacka po raz pierwszy oświeconą łojowymi świeczkami. "Rumorwache" była liczebnie wzmocnioną, stara gwardya skazaną na powolne wymarcie tak, że gdy Marya Teresa objęła panowanie, policyą miejską sprawowała tylko "Rumorwache".

Za panowania tej cesarzowej powołano do życia we Wiedniu sześć komisaryatów policyjnych, których zwierzchnikami byli nadkomisarze w rangach. Do pomocy byli im przydani podkomisarze bez stałej pensyi, nie płacący jednak podatku zarobkowego. Ponieważ ci niżsi urzędnicy rekrutowali się z rzemieślników, a godność swą uważali raczaj za honor, niż za ciężar i odpowiednio do tego sprawowali swe obowiązki, pozostawiono ich wprawdzie na tym honorowym, czysto nominalnym urzędzie, ale odebrano ulgi podatkowe.

Stosunki te przetrwały do roku 1773. Odtąd rozpoczyna się szereg reform i szybka reorganizacya wiedeńskiej policyi — dzięki inicyatywie Józefa II. W rządzie Dolnoaustryackim s t w o r z o n o osobną sekcyą pod nazwą komisyi bezpieczeństwa, składającą się ze siedmiu radców. Rumorwache była rozwiązaną, a w jej miejsce ustanowiony w roku 1776 oddział policyi miejskiej w liczbie 250 zbrojnych.

W roku 1782, zatem już w sześć lat potem, powstała wiedeńska dyrekcya policyi "Wiener Polizeidirection", której przydano do pomocy nieuniformowanych pomocników i detektywów. "Polizeidiener und Vertraute".

W roku 1791 dnia 1 listopada wyszła nowa ustawa "Polizeiverfassung" regulująca całą służbę policyjną. Obowiązywała ona do r. 1848, to jest do chwili, gdy Polizeiwache ustąpiła m i e j s c a gwardyi municypalnej

W trzy lata potem, zatem już za panowania obecnego cesarza, w roku 1851 przemieniono tę gwardyą na "Polizeiwachcorps", zorganizowany wojskowo, bezpośrednio podległy dyrekcyi policyi.

Ostatnia reforma zasadnicza wiedeńskiej policyi przeprowadzona była statutem organizacyjnym z 29 grudnia 1869 roku, mocą którego powstała istniejąca dotąd "Sicherheitswache", złożona z 2700 ludzi.

Na tem zakończył referent swój wykład. O kwalifikacyach obecnej policyi wiedeńskiej nie mówił. A szkoda!

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Flet zwycięzcą.

Karol Doppler, zmarły świeżo w Stutgardzie kompozytor muzyczny, pozostawił pamiętniki, z których Menestrel przytacza anegdotę następującą: "Doppler zajmował w czasie rozruchów węgierskich w Budapeszcie, stanowisko flecisty w operze. Mieszkanie miał artysta w Budzie na prawym, teatr zaś był w Peszcie na lewym brzegu Dunaju. W dniu 23go kwietnia 1849 r. podpaliło wojsko austryackie jeden z dwóch mostów na Dunaju i zajęło drugi, tak iż komunikacya pomiędzy dwoma nadbrzeżnymi miastami była mocno utrudnioną. Doppler nie mógł się dostać z Pesztu do domu i błądził po parę godzin po wybrzeżu rzeki, gdy nagle dowiedział się, iż kilku właścicieli młynów otrzymało pozwolenie przejazdu przez rzekę na łodziach własnych. Za dobrą opłatą udało mu się skłonić pewnego młynarza do wzięcia go ze sobą. W chwili jednak, gdy muzyk znalazł się na łodzi i na rzece, kapral patrolu węgierskiego, któremu elegancko ubrany pan wydał się na młynarza podejrzanym, zagroził, iż strzeli, jeżeli młynarz swego pasażera natychmiast na ląd nie wysadzi. Dopplera wysadzono na ląd, a gdy otoczył go patrol, muzyk postanowił ratować się koncertem. Wyjąwszy z futerału flet, urządził na brzegu Dunaju koncert improwizowany, a ostatecznie "Marszem Rakoczego" tak sobie zjednał żołnierzy patrolu, że pozwolili mu przepłynąć przez rzekę. Łódź przybiła szczęśliwie do prawego brzegu, gdzie jednak ukazał się patrol... austryacki, który nie chciał podejrzanego pasażera na brzeg wypuścić. Doppler, nauczony doświadczeniem, wziął się znów do fletu, a walcami Lannera i Straussa zmiękczył niebawem twarde serca żołnierzy patrolu, gdy zaś w końcu artysta grać zaczął waryacye Heydena na temat austryackiego hymnu narodowego, entuzyazm tak wielki zapanował wśród Austryaków, iż nie tylko pozwolili na wylądowanie Dopplera, ale sami wynieśli go z łodzi na brzeg na rękach. Odtąd artysta przez cały czas zawieruchy nie wychodził na ulicę bez fletu".

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza.............$3.65—3.75 beczka
Piekarska.............2.65—2.75 worek
Żytna.................2.75—3.00 beczka

Wiktnały.

Jaja świeże....................13c tuzin
Masło "Creamery"..........24½c funt
Masło "Dairy"..............19—20c funt
Ser śmietankowy........11½—12c funt
Ser "Brick"...............10—10½c funt
Ser "Limburger".........10½—11c funt
Cukier.......................10—12c funt

Inne produkty.

Groch zielony........1.00—1.08c buszel
Groch biały..............80—90c buszel
Groch żółty............90c—1.00 buszel
Kapusta.................$3.50 pół beczki
Kapusta.....................5.00 beczka
Siano...................9.00—9.50 tona
Siano mięszane.........8.00—9.50 tona

Jarzyny.

Ogórki.................1.50—1.75 beczka
Cebula suszona...........30—35c buszel
Cebula świeża................5—10c tuzin
Ziemiaki....................30—40c buszel
Ziemiaki słodkie......3.00—3.50 beczka
Pietruszka....................5—10c tuzin
Pomidory...............2.75—3.25 pudło

Owoce.

Jabłka najlepsze....3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki 1.75—2.25 pudło
Cytryny................2.25—3.25 pudło
Aprykozy.......................5.50 pudło

Drób.

Kury zywe..........................8c funt
Indyki.......................7c—11c funt
Kaczki.....................7c—10½c funt
Gołębie żywe....................1.00 tuzin
Gołębie nieżywe..................60c tuzin

Mięso.

Wołowina.....................7—7½c funt
Cielęcina........................7—9c funt
Wieprzowina.......................6½c funt
Skopowina..........................7½c funt
Jagnięce mięso....................10c funt
Smalec wieprzowy.................7½c funt
Kiełbasa..................od 5c do 12c funt

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z największą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1,27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10 ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ale ja za nię zapłaciłem!

— Co to, zapłaciłem? rozogniając się zawołał gospodarz; a pretensye? a jak ich nie będzie czem opłacić? Ot... ja mogę skwitować pana choć krzesło nadłamane i podłogę szorować potrzeba i szyba spękana i na ścianach androny popisane; pan lepiej się wynieś sobie.

— A gdybyśmy z panem Szarskim razem wszyscy się z waćpana domu wynieśli? spytał oburzony Szczerba.

Horyłka zmieszał się niezmiernie i dopiero się opatrzył, że za daleko zajechał; ale nadrabiając rezonem, począł się śmiać.

— Wolne żarty panów! a gdzie taki dom drugi i taką jak moja kuchnię znajdziecie? gdzie takiego gospodarza, który się rujnuje dla waszej wygody? Zresztą ja tylko radziłem, a wolno postąpić jak się podoba... uważaj pan jak lepiej. Mnie stancyjka potrzebna, bo wkrótce nadjechać mają całą gromadą wołnozierców z Wiednia... słyszy pan? z Wiednia! którzy pragną i dobijają się zająć mój dom, znany w całej Europie, bez pochlebstwa, a jednego pokoju dla samego entreprenera właśnie mi braknie... moglibyśmy ułożyć się korzystnie.

— W istocie, rzekł Szczerba: może to i dobra rada. Wróć pan pieniądze Szarskiemu, a my weźmiemy go do siebie.

Horyłka oczy wytrzeszczył i chrząknął.

— Co się tyczy pieniędzy... pieniędzy! przełknął powoli, to już wiadomo całej Europie, że mnie ta szelma, z pozwoleniem zrujnowała kompletnie, zrujnowała. Zresztą ja muszę w każdej operacyi zarobić... więc i tu... pieniędzy nie dam, ale jakiś czas karmić mogę...

Tegoż wieczoru opuścił izdebkę, zaskoczony Stanisław, ugodziwszy się o zmianę mieszkania na jadło, w której od wyjścia Byzylewicza sam był i spokojny żył z myślami swymi, wynosząc się na łaskę współuczniów do dwóch obszernych pokojów, które oni w kilku zajmowali. Było to pierwsze upokorzenie i pierwszy krok do nowego życia.

Czas biegł żywo, Stanisław pracował teraz we dwoje, widząc, że na pracy własnej całe oprzeć musiał życie. Otoczyli go nowi towarzysze, wcale różni od tych, z którymi uczęszczał na medycynę, każdy bowiem oddział miał sobie właściwą fizyognomię. Medycy, po większej części chłopcy ubodzy a pracowici, garnęli się do swej nauki ze zapałem, raźnie jakoś i ochoczo, smutne swe studya usiłując rozweselać humorem, nieustannie podtrzymywanym skupianiem się w gronka dla nauki i dodania sobie ducha. Pomiędzy nimi, poczynając od najznakomitszych inteligencyj do najtępszych umysłów, szereg zdolności był niezmiernie rozmaity, wychowanie też, obyczaje, usposobienia najróżniejsze. Szyderstwo chłodne i niewiara szeroko tu panowały, choć były i wyjątki; ogół wszakże składał się z materyalistów. Gdyby nie młode uczucia szlachetne, których wygasić nie mógł sceptycyzm zaraźliwy, byłaby kupka ta straszną, tak zimno już uczyła się patrzyć na świat, ciągle do czynienia mając z trupami lub człowiekiem w stanie anormalnym, schorzałym i upadłym; ale i tu święte idee braterstwa, poświęcenia, uczucia honoru żyły na ruinach bujnie i rozjaśniały szary horyzont materyalizmu.

Idee te pomiędzy garścią medyków niemal do egzaltacyi dochodziły, tak żywo były uczuwane sercami; bo skoro człowiek z jednej strony stygnąć musi, drugą szuka czemby się rozgrzał i poruszył.

W oddziale literackim stosunkowo daleko mniej licznym, składającym się z uczniów uboższych może jeszcze, których popęd niezłomny do studyów niewdzięcznych nakłaniał, większa była jednolitość usposobień i fizyognomia jednostajniejsza daleko. Było ich niewielu, zamyślonych, zapracowanych, niepewnych jutra, po większej części wyglądających w przyszłości ciężkiego chleba nauczycielskiego; a obok wytartych mundurów, tych cierpliwych wyznawców nauki, zaledwie parę wytworniejszych fraków bogatych chłopców, którym tylko o stopień chodziło, ukazywało się na ławach zajętych.

Większa część uczniów oddziału literackiego miała usposobienia, na które rachowała i odznaczała się też nieodłączną od nich w młodym wieku zarozumiałością. Bazylewicz nieźle reprezentował ten ogół złożony z ludzi, którzy wiedzieli, że chyba niezmiernym talentem i nadzwyczajną pracą dobić się czegoś potrafią, tak była niepleńna rola, którą sili uprawiać.

Mniej tu było braterstwa, związku, serdeczności, wesela, niż pomiędzy medykami; bo każdy chodził ze sobą, myślał o sobie, ufał w siebie, a rzadki miał ochotę się rozweselać.

Kilku uczniów instytutu pedagogicznego, jeszcze butniejszych, bo wybranych i będących celem zazdrości, zasiadało w odosobnieniu niemal i samotności na ławach nielicznych wcale. Staś nie zaliczał się tu ani przyjaciół, ani młodości.

Wcześnie pomarszczone były czoła, zawczasu ściśnięte serca zamykały się w sobie, by całą swą siłę wylać w jakiejś pracy. Bazylewicz powitał Szarskiego jako towarzysza ledwie nie szyderstwem.

— Tak trzeba było zrobić od razu, rzekł śmiejąc się. Baba jesteś! wahasz się; ciągle ci pójdzie na świecie—ale lepiej późno jak nigdy.

Staś spostrzegł zaraz, że niewszędzie zarozumiałość odpowiada zdolności i służyć może za jej miarę. Połowa najpewniejszych siebie, jak Bazylewicz, mierne bardzo miała talenta, ale nadstarczała za nie, wmawiając w siebie i w drugich, że w łonie swem kołysze geniusz, który się za chwilę rozwinie. Byli tam i ci ludzie osobliwi, których natura uposaża najszczodrzej pamięcią, bystrością, pojęciem, łatwością chwytania i przyswajania cudzego, a którzy z najpierwszych uczniów, pobrawszy medale, nanizawszy wieńców, wychodzą w świat niezdolni zastosować tego, czego nabyli. Na całe życie zostaje im to, czego się wyuczyli, że zarozumiałością i pychą studencką, ale nie więcej. Obok nich trafiały się mniej pospolite charaktery młodzieży bojaźliwej, na pozór roztargnionej, uczącej się z trudnością, zawsze myślą uciekającej z miejsca, w którem być powinna. zaledwie mogącej przebrnąć egzamina, co oswobodzona później z więzów pedagogicznych i formuł naukowych, wychodzi na świat gasząc jednym zamachem wielkie te luminarze szkolne, którym na ławie ledwie sięgała po kolana.

Do tej właśnie kategoryi umysłów należał Stanisław, nieufny w siły swoje, bojaźliwy, chwilami tylko zbierający się na gorączkową odwagę. a przez resztę czasu dający się zacierać każdemu, kto chciał. Bazylewicz, który mniej od niego mógł i umiał, ale z tego, co posiadał, doskonale potrafił korzystać i popisywać się zręcznie, brał górę nad Stanisławem i wielu innymi, a z tymi, których pożreć nie mógł, tak śmiało występował do walki, tak z nich szydzić umiał, tak się im urągał, tak mało dbał o nich, że w końcu przy nim zostawała wygrana.

Wszyscy współuczniowie Szarskiego już w chwilach wolnych roili o autorstwie, próbowali sił swoich i rzucali się do tworzenia.

Bazylewicz chwycił się świeżej naówczas formy Sonetów, tłómaczył Petrarkę, tworzył piosnki i tak je deklamował, że wszelką rozbrajał krytykę, bo słysząc go, śmiać się było potrzeba do rozpuku, a sądzić niepodobna.

Stanisław, ni mniej ni więcej, począł razem tragedyą, poemat, romans i historyą. Myśl jego płodna wołała tworzyć wielkie pomysły (które jednym rzutem oka w duszy oglądał w całem świetle, jakiego nigdy podobno dostąpić nie miały), niżeli ich powoli i mozolnie dokonywać. Omyłony tem, że widział pięknem, a raczej jak pięknem byćby mogło to, co obmyślał w chwili zapału, porywał się Stanisław do dzieła i na pierwszej kartce niewprawną skreślonej ręką, blade znajdując tylko odbicie świetnego obrazu, opuszczał dłonie bezsilne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

OBCHÓD ROCZNICY NARODOWEJ.

W niedzielę 6 bm. urządziło Towarzystwo św. Agustyna z parafii św. Jacka obchód narodowy w sali tejże parafii ku uczczeniu 109 rocznicy ustanowienia konstytucyi z 3 maja 1791. Sprężysty prezydent tegoż Towarzystwa, pan Skrętny, postarał się o wszystko do uświetnienia uroczystości potrzebne. Chór parafialny św. Jacka pod kierownictwem p. Małka odznaczył się podczas obchodu pięknym i wzorowo wykonanym śpiewem "Wieńca Melodyj narodowych", "Poloneza jubileuszowego" i innych. Do uświetnienia obchodu przyczyniło się wielce przemówienie Przew. ks. Gulskiego, a nadto odczyt o konstytucyi i jej chlubnej doniosłości dla narodu przez p. Małka tudzież deklamacya "Trzeci Maj" przez p. Trojanowskiego.

Pan Kaź. Goński, zachęcił w swej dłuższej przemowie młodzież polską do uczenia się pilnie angielskiego języka, jako potrzebnego w tym kraju, a polskiego jako ojczystego i słynnego w literaturze powszechnej.

SPRAWOZDANIE KOMISYI PARKOWEJ.

Komisya parkowa przedłożyła radzie miasta sprawozdanie, że nie zdołała objąć w posiadanie gruntów, na park zakupionych w pobliżu parku "Mitchell", ponieważ ogrodnik, dzierżawiący te grunta, nie chce ustąpić bez wynagrodzenia za jarzyny, które na mocy kontraktu dzierżawy na rok z poprzednim właścicielem, panem Johnston, pozasadzał.

Pan Johnston zaprzecza wprawdzie istnienia takowego kontraktu, ale sprawa nie obeszłaby się bez procesu. Miasto zapłaciło właśnie za rzeczone grunta $114,000 i ma jeszcze do zapłacenia 4 procent prowizyi. Gdyby więc ogrodnik używał gruntów jeszcze rok, a miasto nie mogło ulepszeń zaprowadzać w tym czasie, to miałoby $4000 prowizyi do zapłacenia bez regresu do odebrania ich. Komisarze parkowi są tego zdania, iż załatwienie sprawy naj mu z ogrodnikiem jest rzeczą Pana Johnston.

BARAKI NA OSPĘ.

Komisarz sanitarny, doktor Schulz, przekłada radzie miejskiej piśmienne memorandum o potrzebie budowania baraków dla chorych na ospę, na wypadek zapanowania tej słabości w ciągu lata. Twierdzi on, iż dotychczasowy szpital izolacyjny zapełniony jest całkowicie samymi chorymi na szkarlatynę i dyfteryą i że dla tego wypada się postarać o pomnożenie takich ubikacyj, gdzieby dotkniętych zaraźliwymi chorobami umieszczać można. Na uzasadnienie swego polecenia przytacza komisarz sanitarny tę okoliczność, że obecnie leży w stanie Minnesota 387 chorych na ospę, w stanie Illinois 121, w Indyanie 124, w stanie Michigan 24, a stanie Wisconsin 16. Niebezpieczeństwo więc jest nie zbyt dalekie, że i w Milwaukee mogłyby się ukazać wypadki tej słabości. Sprawę tę przydzielono komitetowi od spraw sanitarnych.

ODPUST.

W parafii św. Stanisława B. i M. odbyła się w poniedziałek, 7. bm. uroczystość patrona, w której wzięło udział liczne duchowieństwo miejscowe. W przepełnionej wiernymi świątyni celebrował sumę o godz. 10 Wy ks. Schiltz, asystent z parafii św. Antoniego, a Wy ks. Garus, bawiący czasowo w Milwaukee, powiedział pełne treści kazanie. Nieszpory odprawił Wy ks. Jan Blechacz, asystent z parafii św. Kazimierza.

UPROSZCZENIE POBORU PODATKÓW.

Skarbnik miastowy wygotował projekt, mający się przedłożyć najbliższej legislaturze, względem uproszczenia gruntownego w odbieraniu podatku.

Według tego planu skarbnika mieliby taksatorowie podatkowi równoczesny obowiązek kolektowania podatku, używając do tego swej listy szacunkowej, aby nie potrzeba było sporządzać odpisów takowej, które to odpisy uważa za kosztowne i zupełnie nie potrzebne. W takim razie byłby koszt jeden i ten sam z uwagi, iż płacę taksatorów musianoby w tym razie podwyższyć.

Nam się zdaje, że legislatura nie przychyli się do takiej manipulacyi dla samego już niebezpieczeństwa, na jakie narażonoby taksatorów i grosz publiczny.

SPRAWOZDANIE MIESIĘCZNE

z miesiąca kwietnia, 1900.

Seretarza Jen. Stowarzyszenia Pol. w Am. pod opieką św. Trójcy.

Milwaukee, 4 maja, 1900.

W kwietniu doszło	$2,270.65
Bilans z 1go kwartału....	9,351.69
Razem	$11,622.34

Wypłacono z pośmiertnego funduszu następującym osobom:

A.Szalkowskiej, Milwaukee	$850.00
Urszuli Tuchalskiej, Detroit	850.00
Mag. Stroinskiej, Milwaukee	400.00
Michalinie Janas, Bay City	550.00
Rózalii Pawłowskiej, Detroit	850 00
Agn. Napientek, Stevens P.	850.00
Szcz.Prondzinski, Milwaukee	300.00
Razem......	$4,650.00
Wypłacono z fund. administ.	128.26
Razem rozchodu w kwiet.	$4,778.26

Odciągnąć rozchód od dochodu pozsotaje w kasie 30 kwiet. $6,844.08

Szeregi Stowarzyszenia wzmocnione przez przybycie nowych członków w kwietniu 34 a w 1szym kwartale 78; razem od sejmu 112.

Umarli w miesiącu kwietniu:

Agnieszka Mazurek z Tow. św. Ignacego Lojoli w Milwaukee.

Katarzyna Socha, z Tow. św. Józefa w Poniatowski, Wis.

Antoni Szymański z Tow. św. Ignacego Lojoli w Milwaukee.

Franciszka Muszynska z Tow. św. Stanisława B. i M. w Milwaukee.

Stowarzyszenie pięknie się rozwija, rośnie w członków z każdym dniem.

Tow. Adama Mickiewicza pod o. św. Stanisława B. i M. z Jersey City, N. J. przyjęte.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić pod adresem:

Ignacy Górski, sekr.

728 7ma ave, Milwaukee, Wis.

Sprawozdanie kwartalne komitetu rewizyjnego Stow. Pol. w A.

Niżej podpisani jako komitet rewizyjny Stowarzyszenia Pol. w Am., zbadaliśmy książki sekretarza jeneralnego i kasyera S. P. A. z kwartału pierwszego, roku 1900.

Po gruntownem zbadaniu okazał się dochód i rozchód następujący:

DOCHÓD.

W styczniu doszło......	$1,735.85
W lutym doszło..........	1,787.35
W marcu doszło..........	1,761.10
Razem..........	$5,284.30
Bilans z roku 1899 był	10,747.92
Ogólny dochód	$16,032.22

ROZCHÓD.

W styczniu wypłacono ...	$1,287.33
W lutym wypłacono	4,475.20
W marcu wypłacono......	918.00
Razem wypłacono	$6,680 53
Dochód ogólny	$16,032.22
Rozchód ogólny........	6,680.53
Pozostaje majątku	$9,351.69

Józef Rechlicz, I.
Antoni Danielski, II.
Michał Salaty, III.
komitet rewizyjny Stow. P. w A.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2,00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.